Cena 10 hal.
Nr. 256

Kraków, Wtorek 20 Października 1914.

Rok XXII.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

[illegible] 4 kor. [illegible] 480 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie [illegible] kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego [illegible] hal.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 35—44.

Łódź podwodna angielska zniszczona.

Berlin, 20 października.

Łódź podwodna angielska E. 3 dnia 18 października popoł. została zniszczoną w zatoce niemieckiej Morza Północnego.

Zastępca szefa sztabu admiralicyi **Benke.**

Traktowanie jeńców niemieckich.

Berlin, 20 października.

Biuro Wolffa donosi, że **traktowanie jeńców niemieckich we Francyi jest wprost hańbą i postępowaniem godnem potępienia.** Popiera to zeznanie jednego podoficera sanitarnego Francka, który przez Szwajcaryę umknął z niewoli i teraz z powodu strasznego traktowania we Francyi leży w lazarecie. Franck opowiada o **okropnem umieszczeniu jeńców, o zupełnem niedbaniu o chorych,** wskutek czego stosunki sanitarne wśród jeńców są wprost rozpaczliwe. Wydarzają się też wypadki znęcania się nad jeńcami.

Wymiana internowanych.

Berlin, 20 października.

Wszyscy Francuzi jakoteż wszystkie Francuzki, poniżej lat 16 i powyżej lat 60 mogą obecnie bez przeszkody odjechać. Odjazd nastąpić może regularnymi pociągami via Szafuza, a władze niemieckie, o ile to jest możliwem, ułatwią wyjazd. Urządzone w Bernie biuro zajmuje się przejazdem ich przez Szwajcaryę. Chodzi tu o zarządzenie polegające na wzajemności. Odjazd Niemców z Francyi dozwolony jest w tych samych rozmiarach.

Bitwa pod Warszawą.

Sztokholm. (Tel. wł.) „Daily Nevs" donosi z Petersburga:

Bitwa wrze tak blisko Warszawy, że oficerom znużonym długotrwałą bitwą, pozwala się na zwiedzenie Warszawy i kilkugodzinny odpoczynek w mieście.

Droga do Warszawy.

Wiedeńska „Sonn und Montags-Zeitung" zestawia w następujący sposób ostatnie operacye w Królestwie:

Niemieckie wojska stoją przed Warszawą; oto najważniejsza część ostatnich urzędowych wiadomości wojennych niemieckich. Te kilka wyrazów zawierają cały rozdział historyi świata.

30-go września dowiedziała się Rosya po raz pierwszy urzędownie **o nowych operacyach wojsk niemieckich** na południu Polski wspólnie z siłami austro-węgierskiemi.

W tydzień potem dowiedziano się o zwycięstwie na polu walki Opatowa i Ostrowca, w odległości 50 kilometrów na północ od Sandomierza, przyczółka mostu poprzez Wisłę, który został wzięty przez wojska austro-węgierskie. Znów dalej o 50 kilometrów leży Radom, gdzie silne rosyjskie oddziały wojskowe zostały ponownie odrzucone nad Wisłę na twierdzę Demblin, oddaloną też o 50 kilometrów ku północnemu-wschodowi.

13-go października niemieckie wojska odparły przednią straż wojsk rosyjskich na południe od Warszawy, i uniemożliwiły im przejście przez Wisłę na południe od Demblina.

15-go października stanęły niemieckie wojska przed Warszawą i odrzucają ośm rosyjskich korpusów armii na froncie walki długim na 100 kilometrów Demblin-Warszawa.

Wynik działania tych niemiecko-austro-węgierskich wojsk jest tem więcej godny podziwu, ponieważ w Rosyi drogi i szosy prawie nie istnieją, a na tym obszarze rozciągającym się na 10.000 kilometrów kwadratowych wzdłuż Wisły nie ma prawie kolei żelaznej. Tylko pod Demblinem i Warszawą przekraczają Wisłę dwie linie kolei żelaznej z południowego zachodu ku północnemu wschodowi.

Szybkie posuwanie się wojsk niemieckich zapewniło im ogromny sukces.

Rosyjskie wyjaśnienie walk około Warszawy i Dęblina.

Wedle doniesienia z Petersburga do „Timesa" podaje rzeczoznawca wojskowy „Nowoje Wremia" z rosyjskiej głównej kwatery następujące wyjaśnienie położenia strategicznego:

Centrum stanowiska obronnego rosyjskiego jest linia oszańcowanych obozów, począwszy od Warszawy aż do Modlina, które są chronione na skrzydłach przez twierdze, a na froncie przez Wisłę.

Na prawem skrzydle ciągną się naturalne linie obronne w kierunku północno-wschodnim wzdłuż Narwi aż do fortyfikacyi Łomży, ochraniającej najdalej wysunięte prawe skrzydło.

Na lewem skrzydle rozciąga się naturalna linia obronna w kierunku południowo-wschodnim wzdłuż Wisły z Demblinem jako punktem oparcia.

W obrębie tych jest położony olbrzymi obóz obwarowany z wierzchołkowemi punktami Łomżą, Modlinem, Demblinem i Brześciem litewskim.

Sieć kolei żelaznych umożliwia gromadzenie i przerzucanie wielkich mas wojsk wzdłuż frontu.

Naprzeciw tego obwarowanego obozu nieprzyjaciel zajmuje położenie flankowe i na północy lekko oskrzydlające.

Północne skrzydło jest bronione przez linię, która zwolna przechodzi w bagna augustowskie, o których wiedzą Niemcy, że są trudne do przebycia.

Posuwanie się nieprzyjaciela natrafiłoby na fortyfikacye Grodna i na jak najzaciętszy opór.

Siła odporna linii Niemna jest Niemcom znana.

Od Warszawy po Karpaty.

(Komentarz do biuletynu z 19 października).

Wielkie bitwy na froncie bojowym, sięgającym od Beskidu aż po ujście Bzury do Wisły, rozwijają się pomyślnie dla sprzymierzonych armij austryackiej i niemieckiej. Ostatni biuletyn gen. Hoefera podaje kilka informacyj, które pozwalają już ocenić rozmiary i teren tych operacyj.

Nad Sanem wojska austryackie usadowiły się silnie na wschód od Przemyśla i uwolniły twierdzę od ostrzeliwania. Zajęte zostały wzgórza Miżyńca, położone na południowy wschód od Przemyśla i przestrzeń od Miżyńca na północ aż po Medykę. Walki zatem przesunęły się ku wschodowi. Rosyanie tracą teren, co tem więcej pada na szalę, że pozycye rosyjskie były ufortyfikowane i potrzeba było dopiero ciężkiej artyleryi, by je Rosyanom odebrać. Skrzydło południowe naszej armii utrzymało się na pozycyach koło Starego Sambora mimo kilku ataków rosyjskich.

Obecnie sytuacya naszych wojsk jest więc pomyślna, zarówno walki na froncie jak i operacye skrzydłowe pozwalają czekać z zaufaniem na dalsze biuletyny.

Z pola bitwy pod Warszawą nadeszła tylko jedna informacya: pod Sochaczewem odparto korpus kawaleryi rosyjskiej. Sochaczew leży 40 km. na zachód od Warszawy, przy kolei Łódź—Warszawa, nad rzeczką Bzurą. Niegdyś stolica udzielnego Księstwa, wcielony do Korony przez Kazimierza IV., jest Sochaczew jednem z najstarszych miast mazowieckich. Zajęcie Sochaczewa świadczy, że armie sprzymierzone zbliżają się do Warszawy łukiem od Dęblina do Czerwińska, położonego nad Wisłą poniżej Modlina, tam gdzie w r. 1831 Dybicz przekroczył Wisłę. Sochaczew oddalony jest od Czerwińska o 20 km. Łuk opasujący Warszawę będzie się coraz bardziej ścieśniał, aż do pasa fortecznego, otaczającego stolicę Polski. Wówczas przyjść może do krótkiego ostrzeliwania słabych fortów, jeżeli Rosyanie przedtem dobrowolnie nie opróżnią miasta.

Wywiad z obrońcą Przemyśla.

Gen. Kusmanek udzielił sprawozdawcy „Alhotmany" następujących informacyj:

Oblężenie trwało 21 dni od 18 września do 8 października. Dnia 2 października przyszedł parlamentaryusz. 4 października przyszedł telegram cesarza, 5-go oblężenie stało się silniejsze, 7-go doszło do szczytu, 8-go osłabiło się. Najgwałtowniejsze walki były w okolicy Siedlisk (od wschodu). **Szrapnele wlatywały i do miasta.** Gdy opuszczałem komendanturę, **witały mię granaty.** Jeden nadporucznik rosyjski oświadczył: **„Przemyśl w 2—4 dniach do nas należeć będzie"...**

Technika nieprzyjaciela jest kolosalna. Piechota zdaje się być specyalnie wyszkoloną do wojny oblężniczej. Artylerya strzela wzorowo, co przemawia bardzo na korzyść rosyjskiego ataku, ale jeszcze bardziej na korzyść opancerzenia naszej twierdzy, **ponieważ ne jednym tylko forcie skonstatowaliśmy 300 zupełnie celnych strzałów.**

Nastrój naszych wojsk był cudowny. Zasłużyli w pełni na pochwałę Naj. Pana. Choć poważne było położenie, nigdy nie wątpiłem w wynik.

Jak Przemyśl święcił swe oswobodzenie.

Czasopismo „Ziemia Przemyska", które, jak zaznaczyliśmy już, ukazywało się przez cały czas oblężenia twierdzy, trwając chwalebnie na swej dziennikarskiej placowce i krzepiąc ducha współobywateli, opisuje w nr. z 13 października, przywiezionym do nas drogą prywatną, jak Przemyśl święcił odparcie rosyjskiego najazdu. Wyjmujemy z tego opisu garść ciekawych szczegółów.

Oswobodzenie miasta, jak łatwo sobie wyobrazić, napełniło ludność entuzyastyczną radocią. Powszechna wdzięczność zwróciła się do bohaterskiego obrońcy Przemyśla, komendanta twierdzy, marszałka polnego Kusmanka, o którym „Ziemia Przemyska" pisze: „Miasto nasze uwolnione ze strasznej opresyi, nie zapomni nigdy komendantowi twierdzy i jego walecznej załodze, ile im ma do zawdzięczenia, a imię jego na zawsze zachowa w pamięci i przekaże późnej potomności". Zarząd gminy przemyskiej, dając wyraz radości ogólnej, urządził dn. 12 b. m., w dwa dni po ustąpieniu Moskali, uroczysty obchód ludowy, w którym wzięły udział tysiączne rzesze mieszkańców.

W katedrze łacińskiej odbyło się dziękczynne nabożeństwo, które w asystencyi licznego duchowieństwa odprawił ks. biskup Fiszer, wygłaszając podniosłe okolicznościowe kazanie. Starą katedrę króla Jagiełły, pamiętającą dawne napady tatarskie i moskiewskie, wypełniły oprócz przedstawicieli kół wojskowych i urzędniczych, tłumy polskiej publiczności, zanosząc gorące modły z powodu zwycięskiego odparcia wroga. Podobne nabożeństwa odprawiono w cerkwi i w głównej synagodze. Potem ruszył z rynku pod gmach komendy twierdzy olbrzymi, wielotysięczny pochód. Na czele szli: prezydent miasta J. Lanikiewicz z Radą przyboczną i starosta Żeleski z gronem urzędników. Przy dźwiękach orkiestry powiewały sztandary o barwach narodowych i państwowych.

Do gmachu komendy weszła deputacya miasta z prezydentem, składając hołd zwycięskiej armii i gorące podziękowanie za skuteczną obronę twierdzy i starożytnego grodu. Równocześnie imieniem kapituły składał życzenia ks. biskup Fiszer w otoczeniu kanoników, oraz od duchowieństwa grecko-katol. biskup Czechowicz. Wzruszony tymi objawami wdzięczności odpowiedział komendant, iż Bogu należą się dzięki, a potem walecznej załodze. Ludności, która witała go entuzyastycznymi okrzykami, salutował wojskowym ukłonem. Ponieważ sam gen. Kusmanek nie włada dostatecznie językiem polskim, przeto w jego imieniu nadporucznik Dr Błażowski wezwał zebranych, aby wznieśli okrzyk na cześć monarchy, co uczyniono trzykrotnie, poczem pochód rozwiązał się.

Tak uczcił Przemyśl swój dzień oswobodzenia.

„Ziemia Przemyska" przypomina z okazyi tego oswobodzenia, że jako najeźdźcy byli Moskalo tym razem już po raz drugi pod murami Przemyśla, gdyż w r. 1726, za czasów Rzeczypospolitej, oblegali i zdobyli miasto. Oprócz tego przechodziły niegdyś wojska rosyjskie przez Przemyśl zgoła w innym charakterze, w roli sojuszników Austryi. Było to w r. 1848, gdy armia Paskiewicza dążyła na Węgry, aby stłumić tamtejsze powstanie. Myśmy walczyli przeciw niej i wtedy!...

Frasunki „Nowej Reformy"

Biedny doprawdy jest organ krakowskiej demokracyi! Tyle kłopotów naraz, tyle trudnych kwestyj dźwiga na swoich barkach. Trapi ją niepomiernie i spędza sen z powiek pytanie, „co pocznie Warszawa?", to prześladuje ją zmora w postaci Dmowskiego. Morduje się, by wmówić w społeczeństwo, iż ona dzisiaj jedynie „mądrości", alfą i omegą. Do całego szeregu zawiłych spraw w ostatnim czasie jeszcze na dobitkę dołączyła się jedna, najstraszniejsza — bo pomyślna: dzienniki piszą, iż Francya znajduje się na drodze do religijnego odrodzenia, że tam się modlą po kościołach, nawet żołnierze masowo spowiadają się, komunikują i nawet sfery rządzące coś zamyślają o zbliżeniu do... Watykanu. To być nie może! to byłoby straszne; i organ naszych demokratów, który niedawno w szeregu artykułów w imieniu Polski wyrzekł się Francyi, rzucił na nią anathemę, naraz lituje się nad Francyą, bo tej Francyi grozi coś okropnego „wewnętrzne niebezpieczeństwo", to jest propaganda religijna, bo Francya gotowa rzucić się w objęcia klerykalizmu.

Dobrze i to zapamiętać! Świeżo zgasły najlepszy syn Francyi Albert hr. de Mun przy wybuchu wojny wołał: „Nie przestrasza mię armia ani armaty niemieckie, ale jednego się lękam: tam widzę głęboką religijność, u nas niewiarę — modlitwa rodzin niemieckich da im zwycięstwo". Do zupełnego odrodzenia religijnego we Francyi jeszcze daleko, dowodem tego to powołanie 25 tyś. księży do wojska, co słusznie arbp. z Reims nazwał szaleństwem i zbrodnią narodową; gdyż tysiące parafian pozbawiono duszpasterzy i lud pociechy religijnej. Ale i te słabe oznaki otrzeźwienia we Francyi i zwrotu do Boga są bardzo pocieszające.

My zaś możemy śmiało, z podniesionem obliczem spoglądać w przyszłość, patrząc na tę mocną, żywą, głęboką wiarę naszego ludu polskiego, na którą patrzyliśmy i ciągle patrzymy w ciągu tej strasznej wojny. Lud polski się modli o wielką rzecz! Wiemy bowiem i wierzymy, iż tylko Polska wierząca może oczekiwać zmartwychwstania narodowego — ci wolnomyślni przyjdą i przejdą, my wierzący zostaniemy.

Anglia przygotowuje się do wojny przemysłowej.

„Times" utrzymuje, że Anglia dawniej nie życzyła sobie wojny, lecz obecnie, gdy wojna już się rozpoczęła, jest jej wszystko jedno.

Anglia niema nic przeciwko temu, żeby stan wojenny był chroniczny, ponieważ Anglia doskonale do tego przygotowuje i swoje życie i gospodarstwo.

Jeśli flota jest szczytem Anglii, to armia powinna być mieczem. W tym celu zwraca się uwagę poważną i na siły lądowe; społeczeństwo angielskie wie, że przygotowanie armii wymaga długiego czasu, lecz Anglia nie spieszy się. Utworzyć armii kilkunastomilionowej na razie niepodobna, a rzeczywiście potężna armia, wedle przekonania Anglików, będzie gotowa za pięć lat.

Te i temu podobne obliczenia, wedle przekonania pism antwerpskich, okropnie irytują Niemców, ponieważ ze wszystkich mocarstw Niemcy pragną najwięcej, aby wojna zakończyła się szybko. Niemcy obliczali, że wojna może potrwać kilkanaście tygodni, w ostatecznym razie kilka miesięcy. Długotrwałej wojny Niemcy wytrzymać nie są w stanie wskutek szczególnych warunków, wynikających z ich gospodarki narodowej.

Nowe powołanie pospolitego ruszenia.

Namiestnictwo dolno-austryackie ogłasza pod datą 19 października urzędowe obwieszczenie, dotyczące nowego powołania.

Powołanie.

Powołani są pospolitacy, urodzeni w latach 1878 do 1890 włącznie, którzy do r. 1913 włącznie uznani zostali przy asenterunku lub superarbitracyi za niezdolnych do noszenia broni. Nie potrzebują się jawić 1) ci, którzy już obecnie pełnią służbę w pospolitem ruszeniu, także bez broni, lub w czynnej służbie wojskowej, 2) lekarze, 3) gażyści wojskowi w stanie spoczynku lub stosunku pozasłużbowym oraz wszyscy, którzy przy wojsku służyli i korzystają z państwowego zaopatrzenia, 4) z powodu zbrodni, która czyni niezdolnym do jakiejkolwiek służby, wyłączeni z pospolitego ruszenia, 5) superarbitrowani, jako niezdolni do służby wojskowej, **już w czasie pełnienia służby w pospolitym ruszeniu,** 6) kalecy bez ręki lub nogi, ślepi na oba oczy, głuchoniemi, kretyni, sądownie uznani za umysłowo chorych.

Asenterunek.

Komisye urzędować będą od 16 listopada do 31 grudnia. Miejsce, dzień i godzinę oznaczy się osobno. Obowiązani do stawienia się będą korzystać z wolnej jazdy koleją i parowcem na miejsce komisyi asenterunkowej i z powrotem. Po dotyczące legitymacye należy zgłaszać się do 31 października w urzędzie gminnym (magistracie) obecnego miejsca pobytu ze swojemi dokumentami (metryka, świadectwo przynależności, książka służbowa itd.); legitymacyę tę należy starannie zachować i jawić się z nią przy asenterunku.

Stawienie się do służby

uznanych zdolnymi nastąpi w czasie późniejszym. Miejsce stawienia oznaczone będzie przy asenterunku.

Ulgi.

Obowiązani do pospolitego ruszenia, zaliczający się do osób, wymienionych w § 29. ustawy wojskowej — wyświęceni kapłani, duszpasterze i katecheci oraz kandydaci stanu duchownego kościołów i stowarzyszeń religijnych uznanych przez państwo — nie będą pełnili służby pod bronią; mają się jednak jawić przy asenterunku z dotyczącemi dokumentami.

Pospolitacy, którzy swego czasu wymagane według ustawy do uzyskania prawa jednorocznej służby naukowe uzdolnienie udowodnili albo obecnie udowodnią, otrzymują pozwolenie noszenia w czasie pełnienia służby w pospolitem ruszeniu **oznak jednorocznych ochotników.**

Rozporządzenie to, ogłoszone przez wiedeńskie dzienniki, dotyczy Dolnej Austryi. Ogłoszenia analogicznej ustawy, dotyczącej Galicyi, oczekiwać trzeba w najbliższym czasie.

Walka z chorobami zakaźnemi.

Magistrat m. Krakowa ogłasza:

Z uwagi na częste występowanie chorób zakaźnych, w szczególności czerwonki, pośród ranionych i chorych żołnierzy, jakoteż na zwiększone niebezpieczeństwo rozszerzenia się cholery, należy, ile możności, ograniczyć stykanie się z transportami, przybywających z placu boju.

Lekarze urzędowi winni zwrócić szczególną uwagę na podawanie środków pokrzepiających i na inne czynności, wchodzące w zakres opieki nad ranionymi i chorymi żołnierzami.

Powinni oni przedewszystkiem baczyć na to, aby w powyższych czynnościach, oprócz organów urzędowych brały udział tylko takie osoby prywatne, które zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa zarażenia się i tylko pod tym warunkiem, że będą podane odpowiedniemu nadzorowi lekarskiemu.

Należy pamiętać także o tem, że osoby, które przy sposobności wykonywania opieki nad ranionymi i chorymi żołnierzami stykały się z osobami choremi na choroby zakaźne, lub o takie choroby podejrzanemi, muszą być uważane za podejrzane o zakażenie i oddane nadzorowi lekarskiemu wedle § 17 ustawy o epidemiach z dnia 14 kwietnia 1913 Dz. p. p. Nr. 67.

Z uwagi wreszcie, że z powodu wojny grozi nam zawleczenie ospy do miasta, jak niemniej pomni, że ostatnim wojnom zawsze towarzyszyły groźne epidemie ospy, zwraca Magistrat odnośnie do okólnika c. k. Namiestnictwa w Białej z 4 października 1914 l. 4298 uwagę mieszkańców miasta Krakowa na konieczność poddania się ochronnemu szczepieniu od ospy, względnie ponownemu szczepieniu od ospy (revaccinatio).

Szczepieniu winien się poddać każdy, kto dotychczas nie został zaszczepiony ze skutkiem pomyślnym.

Ponownemu szczepieniu (revaccinatio) winien poddać się każdy, kto był zaszczepiony pomyślnie — ale od tego szczepienia upłynęło 6 (sześć) lat.

Bezwarunkowo winny się poddać szczepieniu, względnie ponownemu szczepieniu:

1) Wszystkie te osoby, które już to dobrowolnie, już to zawodowo zajmują się pielęgnowaniem chorych lub ranionych. Zarządy zakładów sanitarnych, humanitarnych i t. p. mają bezzwłocznie sprawdzić stan szczepienia u personalu lekarskiego, pielęgniarskiego i służbowego i zastosować się do powyższych wskazówek.

2) Personal duchowny, który ma styczność z chorymi lub ranionymi.

3) Akuszerki, desinfektorzy, praczki, personal przedsiębiorstw pogrzebowych.

4) Personal zakładów transportowych, kolejowych i pocztowy, wreszcie 5) personal, zatrudniony w zakładach, które zajmują się przerabianiem surowych materyałów, dających sposobność do zakażenia się ospą.

Bezpłatne szczepienie, względnie ponowne szczepienie będzie odbywało się w miejskim urzędzie zdrowia w Krakowie (Poselska 10) o godzinie 5 popołudniu w dniach 5, 7, 12 i 14 listopada.

Kto nie będzie korzystał z tego bezpłatnego szczepienia w powyższych terminach, ale podda się szczepieniu na własną rękę, co dotyczy głównie zakładów jak wyżej, winien przedłożyć w miejskim urzędzie zdrowia spis osób szczepionych, względnie ponownie szczepionych, podając w tymże spisie następujące daty:

I. 1) imię i nazwisko szczepionego, 2) jego wiek, 3) data dokonanego szczepienia, 4) skutek szczepienia.

II. 1) imię i nazwisko ponownie szczepionego, 2) jego wiek, 3) datę ostatniego pomyślnego szczepienia, 4) datę ponownego, obecnie dokonanego szczepienia, 5) skutek ostatniego ponownego szczepienia.

Tak spis ad I, jak spis ad II ma być opatrzony datą i podpisem odpowiedzialnej osoby.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 12; zachód przypada o godz. 4 min. 37; długość dnia godzin 10 minut 25.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we środę św. Urszuli z tow. i Hilaryona. — Pojutrze we czwartek Filipa b. i Korduli.

Pogoda. Dnia 19 października termometr doszedł od + 4·4 do + 15·1 C. — barometr wahał się. — Dnia 20 października o godz. 7 rano stan barometru 746·1 mm. termometru 8·1 C. Wiatr wschodni.

Kraków, dnia 20 października

Towarzystwo Właścicieli realności donosi: Ze względu na obecne wyjątkowe stosunki wywołane wypadkami wojennymi, oraz z uwagi, że bardzo wielu właścicieli realności, oraz lokatorów z Krakowa wyjechało, wniósł Wydział Centralnego Związku Towarzystw właścicieli realności w Zachodniej Galicyi i Wielkiem Ks. Krakowskiem i Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie do c. k. Ministerstwa Skarbu we Wiedniu i c. k. Galicyjskiej Krajowej Dyrekcyi Skarbu w Białej obszernie umotywowany memoryał z prośbą o odroczenie terminu do przedkładania fasyj czynszowych na lata 1915—1916 do dnia 31-go grudnia 1914 r.

Nadto udała się dnia 19-go b. m. deputacya złożona z prezesa Dra Franciszka Mussila, sekretarza Dra Alfreda Szołayskiego i członków Wydziału pp. radców Miedniaka i Porębskiego do Ekscelencyi Prezydenta Dra Leo z prośbą o poparcie w interesie ogółu mieszkańców tego słusznego żądania.

Ekscelencya Dr Leo przyjął bardzo życzliwie do wiadomości przedstawione życzenie i oświadczył deputacyi, że w tej sprawie porozumiewał się z prezydentem Krajowej Dyrekcyi Skarbu, od którego uzyskał przyrzeczenie przychylnego załatwienia prośby.

Wobec tego wskazanem jest na razie wstrzymać się z przedkładaniem fasyj czynszowych.

Nadto prosili prezes Dr Mussil i radca Porębski Ekscelencyę Dra Leo, aby przy sposobności bytności w Wiedniu raczył poczynić w Ministerstwie Skarbu staranie o wydanie dla Krakowa przejściowych rozporządzeń, w którychby ze względu na coraz trudniejsze i krytyczniejsze położenie właścicieli domów wywołane stosunkami wojennymi i ogólnym zastojem, redukcyę czynszów, znaczne obniżenie wartości czynszowej mieszkań i lokali, utratę czynszów z jednej strony, zaś podwyższenie podatków wskutek przepisów amnestyjnych, podwyższenie dodatków krajowych i podatków gminych z drugiej strony, przyznano odpowiednie ulgi. Ekscelencya Dr Leo przyrzekł życzliwie i tę sprawę poprzeć i udzielił deputacyi kilka cennych rad i wskazówek w poruszonej kwestyi, a Wydział postanowił bezwłocznie odpowiedni memoryał przesłać do Ministerstwa Skarbu i krajowej Dyrekcyi Skarbu.

Nadmieniamy, że deputacya złożona z pp. Dra Landaua i Dra Steinberga, która przed kilku dniami udała się do starszego radcy skarbowego p. Kurka naczelnika tut. Administracyi podatków, a której p. nadradca Kurek odmówił prośbie o odroczenie terminu do składania fasyi, gdyż odroczenie takiego terminu należy do zakresu działania krajowej Dyrekcyi Skarbu, nie pochodziła ani z łona Centralnego Związku Towarzystw właścicieli realności w Zachodniej Galicyi i Wielkiem Ks. Krakowskiem, ani z pośród członków Towarzystwa właścicieli realności, lecz była prawdopodobnie tylko delegacyą pewnej części właścicieli realności z dzielnic VII. i VIII. t. j. Stradom i Kazimierz.

Przewóz rannych. Od strony Rzeszowa od kilku dni rozpoczął się przewóz rannych z bitew toczących się w Galicyi środkowej. Lżej ranni odjechali do wiedeńskich szpitali, ciężej ranni pozostają w Krakowie. Przywieziono także rannych z twierdzy przemyskiej, oraz z okolic Sandomierza. Wczoraj przedpołudniem przejechał przez Kraków pociąg z rannymi, urządzony kosztem wiedeńskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego. Pociąg wiózł do Bogumina rannych z pod Sandomierza i Tarnobrzegu. Było wśród nich 140 ciężko rannych żołnierzy, 8 oficerów i 4 żołnierzy rosyjskich. Wszyscy mieli przeważnie rany od szrapneli. W drodze dokonano u niektórych wydobycia kul.

W imię słuszności. Odnośnie do notatki naszej p. t. „P. Wilhelm Feldman w Berlinie“, która mogła być dwuznacznie tłómaczoną, po zasięgnięciu informacyj w kompetentnem źródle, możemy dać następujące wyjaśnienie: P. Feldman natychmiast po wybuchu wojny powrócił z feryj letnich za granicą i zaciągnął się w szeregi strzeleckie, ponosząc trudy obozowego życia w Krakowie i w Szczucinie. Skutkiem braku odpowiedniego zasobu sił fizycznych, po orzeczeniu lekarskiem zasięgniętem przez władzę wojskową, p. F. otrzymał rozkaz bezterminowego opuszczenia szeregów Legionu i udał się do Berlina dla pełnienia tam agend publicystycznych.

Dostawy dla obrony krajowej. Izba handlowa donosi: Wedle doniesienia c. k. Ministerstwa obrony krajowej pokrytem jest prawie w zupełności zapotrzebowanie artykułów wojskowych dla c. k. obrony krajowej. Dla ewentualnych dalszych zamówień posiada ministerstwo dostateczną ilość źródeł zakupu. Izba handlowa i przemysłowa zwraca tedy uwagę stron interesowanych, aby zaniechały dalszego wnoszenia ofert względnie zapytań o dostawy dla tego działu siły zbrojnej.

Kronika zamiejscowa

W sprawie powrotu do Galicyi. „Wiedeński Kuryer Polski“ pisze: Minister spraw wewnętrznych bar. v. Heinold bawił onegdaj w Białej, w Galicyi, gdzie odbył szereg ważnych konferencyj z namiestnikiem, Ekscelencyą Korytowskim. W dniu 15 b. m. o godz. 10 rano opuścił bar. v. Heinold Białą i przez Śląsk i Morawy udał się do Wiednia, zwiedziwszy po drodze szereg szpitali i domów zdrowia, świeżo wykończonych lub pozostających jeszcze w stanie budowy. Jak donoszą dzienniki niemieckie, konferencye bialskie pozostawały w łączności ze świeżo ogłoszonem przez „Gazetę Lwowską“ wezwaniem ludności galicyjskiej do powrotu do kraju, przyczem podobno nie jest wykluczone, że wezwanie to ulegnie pewnej korekturze. — Bar. v. Heinold obawia się bowiem, że powrót pozbawionych wszelkich środków do życia emigrantów w chwili obecnej może być jeszcze przedwczesny. Galicya jest obecnie ogołoconą ze środków żywności, zarówno przez przemarsz wojsk austryacko-węgierskich, jak i rosyjskich, przywóz zaś żywności musi być przedewszystkiem uskuteczniany dla armii. Oprócz tego wziąć należy pod uwagę także okoliczność, że skutkiem wypadków wojennych wiele miejscowości zostało zburzonych, a chwila obecna dla odbudowy ich nie jest jeszcze odpowiednia.

Kalwarya Zebrzydowska. Od jednego z rannych otrzymujemy następujące pismo:

W dniu 14 b. m. odwiedził Ks. Biskup Sapieha szpitale naszego miasteczka przeznaczone dla rannych i chorych żołnierzy.

W towarzystwie miejscowego duchowieństwa, burmistrza miasta i lekarzy zwiedził Ks. Biskup szczegółowo wszystkie lokale przeznaczone na szpitale, rozmawiając mile z chorymi i rannymi żołnierzami. Pomimo przestróg lekarzy nie wahał się też wstąpić do lokali, które mieściły podejrzanych na choroby zakaźne, dając tem wyraz, że misyę swoją, z którą przyjechał, spełnił należycie.

Wizyta Ks. Biskupa długo pozostanie niezatarta w sercach żołnierzy, których i tu Ks. Biskup odwiedził, pocieszył i w cierpliwość uzbroił.

Staraniem Powiatowego Komitetu Narodowego odprawiono dn. 18 b. m. w Kętach w kościele parafialnym solenne nabożeństwo na intencyę zwycięstwa polskich Legionów i wojsk austryackich i lepszej doli Ojczyzny. Mszę św. celebrował w asyście ks. wikary Antoni Feliks, a podniosłe, gorącym duchem patryotycznym owiane kazanie wypowiedział z zapałem ks. wikary Franciszek Jeż. Po nabożeństwie rozdawano między uczestników odezwę N. K. N. w sprawie przyjmowania Legionistów rekonwalescentów.

Rzeszowski Sąd obwodowy powrócił z Nowego Sącza do swej urzędowej siedziby w Rzeszowie.

Polska gazeta w Pradze. Donoszą z Pragi, że od wczoraj wychodzi tam polska gazeta pod tytułem: „Wiadomości polskie z Pragi“.

„Bohaterski Legion polski“. Pod tym tytułem zamieszcza „Pesti Naplo“ artykuł, w którym opisuje przebieg walk stoczonych przez pierwszy pułk Legionu na terenie Królestwa Polskiego w ciągu ostatnich dwu miesięcy podnosząc z uznaniem męstwo okazane przez Legionistów przy obronie linii Wisły, które zjednało im pochwałę w rozkazie dziennym armii. Kozacy, ci na cały świat słynni „bohaterowie“ — pisze dalej „Pesti Naplo“ — tak mężni wobec bezbronnych mieszkańców Warszawy i Łodzi w panicznej ucieczce szukają teraz ratunku przed ścigającymi ich dniem i nocą „szarymi dyabłami“ Legionistami. Legioniści nie poddają się; w Wiślicy jeden z nich, widząc, że jest odcięty od swoich, pięciu strzałami położył pięciu wrogów, a szóstym pozbawił się życia. Jeńcy rosyjscy, których wzięli Legioniści do niewoli, nie mogą pojąć, że mimo to obchodzą się z nimi Strzelcy po ludzku. Nastrój wśród Strzelców jest ogromny, a dowódzcę swego Piłsudzkiego, ubóstwiają.

Prawo o osadnictwie na kresach wschodnich. „Berl. Politische Nachrichten“ donoszą, że paragraf 13b prawa o osadnictwie, które zabrania budowania mieszkań tam, gdzie sprzeciwia się to celom Komisyi kolonizacyjnej, dał powód do skarg nietylko ze strony polskiej, ale i niemieckiej. **Wobec tego rząd polecił naczelnym prezesom, aby każdy przypadek badali sumiennie i unikali zbyt srogiego stosowania ustawy.**

Familie polskie, których członkowie walczą na placu boju powinni wnosić, jeżeli zachodzi potrzeba o pozwolenie budowania nowych domów.

Wypadek automobilowy. Straszne nieszczęście automobilowe zdarzyło się przedwczoraj wieczorem na gościńcu z Kórnika do Poznania pod Zegrzem. W automobilu zajmowało miejsce 4 wojskowych, którzy kontrolowali posterunki wojskowe nad granicą i znajdowali się w drodze powrotnej. Samochód nie wiadomo z jakiej przyczyny, wjechał z całym impentem w rów przydrożny i wywrócił się. Trzech, oficer Sarazzin, wicefeldwebel Wojciechowski z Środy i kapral Susicki z Środy, ponieśli śmierć na miejscu; czwarty uszedł z życiem. Samochód był własnością zmarłego tragiczną śmiercią kapitana Sarazzina, który zarazem kierował samochodem. Zabitych odwiezono do lazaretu wojskowego w Poznaniu.

„Wszystko rozdziela nienawiść narodów“. Do czego dochodzi nienawiść, wywołana wojną obecną, dowodzi agitacya dzienników włoskich przeciw wystawianiu „Parsifala“ w operach w Neapolu i Medyolanu. A więc nawet w dziedzinie sztuki daje się uczuwać barbarzyński wpływ wojny. Nie dziwi nas wobec tego żądanie literata San Peladana, by z Francyi usunąć bony i guwernantki niemieckie i bojkotować język niemiecki, gdyż „do Niemców można przemawiać tylko żelazem“....

Krakowscy „exules“ w Czechach.

Od jednego z mieszkańców Krakowa, który wyjechał w czasie ewakuacyi otrzymujemy następujące uwagi o pobycie w Czechach.

Wyjechaliśmy pociągiem ewakuacyjnym dn. 3 października o godz. 5 popołudniu. W pociągu jechała przeważnie ludność z Grzegórzek, a jako kierownik przydzielony został ks. prof. Juliusz Małysiak. Z komitetu grzegórzeckiego jechało paru panów, którzy następnie zaraz powrócili, tylko ks. Małysiak pozostał. Już w Libiążu zmuszeni byliśmy wysadzić z pociągu jednego „awanturnika“. Zresztą bez przeszkód w wagonach osobowych, choć nieopalonych dojechaliśmy o godz. 12 w nocy do Przerowa. Tu nas umieszczono w hali cukrowni. Deszcz lał i zimno dokuczało dotkliwie. W południe dostaliśmy obiad, a jak zauważyłem, urzędnicy ministeryalni odnosili się bardzo uprzejmie do ludności. Popołudniu ruszyliśmy dalej, ale już wagonami na 6 koni. Nadto w Przerowie dołączono do nas ludzi z Galicyi Wschodniej i pomieszano. Nocowaliśmy w Czeskiej Trzebowej we wagonach, a zziębniętym rano ks. Małysiak zakupił herbaty, którą przygotowało wojsko. O godzinie 11-tej ruszyliśmy w drogę do Nowego Mostu. Tu oczekiwał na pociąg fizyk i poczęto ludzi rozdzielać. Jedni zostali rozlokowani w Opočno, inni w Hruszowie, Litomyślu, Cerekwicy, Uhersku, Zamrsku. Ks. prof. Małysiak zamieszkał u ks. prob. Dra Wacława Havrdy w Zamrsku, skąd piechotą już kilka razy odwiedzał okoliczne miejscowości, spiesząc wszędzie z radą, pomocą, zamawiając lekarza dla chorych.

W Choceniu budują olbrzymie baraki dla 20 tysięcy ludzi i będą gotowe za kilkanaście dni; widziałem te baraki, będzie to dość znośne schronienie dla nas, bo nas mają tam pomieścić, ale daj Boże jaknajprędzej do domu powrócić, bo u siebie, choćby i w biedzie, najlepiej.

Jeden ciemny człowiek zachorował obłożnie, oddaliśmy go do szpitala w Litomyśli. Ludzie mieszczą się np. w Zamrsku w owczarni, cegielni, gdzie jest kuchnia. Nasze kucharki gotują jak mogą. Ludzie dostają na rano czarną kawę, na obiad polewkę z mięsem, na wieczór też jakąś polewkę. Wogóle jedzenie jakie takie, ale ludzie, przebywając na świeżem powietrzu mają wilczy apetyt i zjedliby niewiedziećco. Rząd płaci na głowę (bez różnicy czy dziecko, czy stary) 70 hal.

Zajęcia trudno znaleść. Jest co prawda robota około buraków, ale nasi ludzie nie zwyczajni i nie idzie im to. Już prędzej nadają się do pracy przy ziemniakach, które tutaj się wyoruje i zbiera. Brak wielki pism, gazet polskich, o które gorąco upraszamy. Najlepiej przesyłać wszystko pod adresem: Ks. prof. Juliusz Małysiak, Zamrsk (Czechy) probostwo.

Z Naczelnego Komitetu Narodowego.

Dnia 19 b. m. odbyło się posiedzenie sekcyi wschodniej N. K. N. Przewodniczący wydziału wojskowego hr. Skarbek złożył sprawozdanie o oddziale wschodnim, wyjaśniając przyczyny, które sprawiły, że tworzenie legionu wschodniego, rozpoczęte przez sekcyę nie doszło do jakich rezultatów, jakich się pragnęło.

Przyczyny te były następujące:

1) Wedle powziętej dnia 27 sierpnia uchwały jednomyślnej wspólnego komitetu wykonawczego N. K. N., złożonego z prezydyów obu sekcyj, miał być do przysięgi pospolitego ruszenia dołączony dodatek o walce za wolność Polski, czego nie osiągnięto, a co do młodzieży zebranej w oddziale było sprawą zasadniczą.

2) Wbrew uchwale z d. 16 sierpnia tworzącej Legiony dopuszczono do uzbrojenia części legionistów w karabiny Werndla.

3) Nie zapewniono wówczas jeszcze praw kombatantów legionistom, co również było uznane w uchwale z d. 16 sierpnia za nieodzowny warunek.

4) Władze zarządziły, aby urzędnicy, znajdujący się w Legionie, stawili się do rozporządzenia swych przełożonych, co dla oddziału było bardzo ważną sprawą, gdyż w korpusie oficerskim przeważali urzędnicy.

5) Wreszcie inne niepomyślne sprawy jak to, że właśnie w chwili, gdy decydowała się sprawa legionów, postanowiono, że Legion ma być użyty jako załoga Krakowa.

Te przyczyny sprawiły, że młodzież wolała bronić kraju i państwa w pospolitem ruszeniu i przeważnie zgłosiła się do tej służby, część zaś wstąpiła do Legionu, tworząc zawiązek III-go pułku, reszta wreszcie rozeszła się.

Po tem sprawozdaniu wywiązała się dyskusya, w której postanowiona została następująca rezolucya:

Z uwagi, że 1) uchwała Sekcyi Wschodniej powzięta jeszcze we Lwowie, że mają być zniesione w Legionie osobne organizacye Drużyn Strzeleckich, Sokolich i Bartoszowych, nie została wykonaną, a wskutek tego karność w Legionie została z góry podkopana,

że 2) członkowie Sekcyi Wschodniej obecni w Krakowie do dnia 16 września b. r. napróżno domagali się zwołania posiedzenia tej Sekcyi we Lwowie zapowiedziano przeniesienie jej do Krakowa,

że 3) uchwała tej Sekcyi, zebranej nareszcie dnia 16 września „wezwać Legionistów do złożenia przysięgi“ nie została wykonana, owszem, że zarządzono dowolnie pozostawienie Legionistom swobody złożenia lub niezłożenia przysięgi,

że 4) wydział wojskowy przypisał sobie wyłączne prawo rozporządzania Legionami i przystąpił do rozwiązania Legionu bez wiedzy i woli Sekcyi Wschodniej,

że 5) na posiedzenie wydziału wojskowego nie wzywano zastępcy przewodniczącego tego wydziału,

że 6) rozwiązanie Legionu sprzeczne jest z zasadniczą uchwałą Koła polskiego z dnia 16 sierpnia 1914, że wyrządziło szkodę sprawie narodowej, zmarnowało ludzi i ofiary niesione przez społeczeństwo, że naraziło w skutkach swoich wielu młodych ludzi na tułaczkę, głód i aresztowanie, że podało nawet w pogardę mundur Legionisty;

oświadczamy, że nie możemy przyjąć żadnej odpowiedzialności za losy Legionu wschodniego od jego wymarszu ze Lwowa i za rozwiązanie tego Legionu.

W Krakowie dnia 19 października 1914.

Zarazem postawiony został wniosek, aby sprawozdania przewodniczącego wydziału wojskowego nie przyjąć do wiadomości.

Obecni byli pp.: T. Cieński, przewodniczący, W. ks. Czartoryski, Dr L. German, J. Hudec, Dr Al. hr. Skarbek, H. Śliwiński, I. Steinhaus, Dr A. Vogel.

Nieobecni byli trzej uprawnieni do głosowania.

Rezolucyę i wniosek powyższy uchwalono głosami pp. Dra Germana, Hudeca, Śliwińskiego i Steinhausa.

Szczegóły oblężenia Przemyśla.

Gen. Kusmanek nie przyjął nawet parlamentaryusza podpułkow. Vandamma, który przywiózł list Dimitriewa. Z zawiązanemi oczyma wyprowadzono go z twierdzy. Gdy przy pożegnaniu Vandamm powiedział „do widzenia“, jeden z oficerów austr. odrzekł: **Chętnie Pana zobaczę, jako jeńca“...**

Dnia 4 października rozpoczął się **72-godzinny szturm na Przemyśl ze wszystkich stron.** Rosyanie gromadnie pędzili z nożycami do przecinania drutów i ręcznemi bombami, **pędzeni z tyłu przez oficerów szpicrutami.** Jeńcy opowiadali potem, że **car nakazał do 8 października zdobyć Przemyśl,** w przeciwnym razie armia rosyjska będzie zgubiona. **Rosyanie padali stosami pod ogniem naszej artyleryi. — Okropności tych dni nie mają równych w historyi.**

Straty załogi przemyskiej wynoszą 600 ludzi.

Krążownik japoński zatonął.

Londyn, 20 października.

(Biuro Reutera) donosi z Tokio: **Według urzędowego japońskiego doniesienia krążownik „Takacziho“ dnia 17 października, najechał w zatoce Kiaoczau na minę i zatonął.** Z załogi wynoszącej 264 ludzi, 1 oficer i 9 marynarzy wyratowanych.

Nadesłane.

Sprostowanie.

Z mającym się otworzyć

INTERNATEM

w okolicy alpejskiej lub w Pradze dla I. i II. klasy gimnazyalnej z polskim językiem wykładowym, nie mam nic wspólnego.

Ks. Jakób Gołąb,

katecheta filii VII. gimn. we Lwowie i gimn. im. A. Mickiewicza, zwanego gimn. Dra Karola Petelenza.

JÓZEF CIUPKA z Wróblika Szlach. z pod Rymanowa, poszukuje czworo swoich dzieci: Irenę lat 17, Wacława lat 14, Janinę lat 13 i Ewę lat 7, które przed paru tygodniami zostały wysłane do Gliwic — w drodze jednak zginęły — i wzywa je, by wróciły do domu, gdyż niebezpieczeństwo już minęło. Ojciec.

Ogłoszenia zaginionych umieszczamy w tej rubryce. — Należytość wynosi dwie korony za jeden raz, które przesłać należy równocześnie z zamówieniem.

Z czternastodniowego pobytu we Lwowie

(Dokończenie)

W dniu 12 września ogłosił wiceprezydent Dr Rutowski z polecenia gubernatora, że 3 do 4000 mężczyzn z rydlami i motykami znajdzie zajęcie z płacą po 3 kor. i że się mają zgłaszać przy rogatce stryjskiej, zielonej i gródeckiej. Z powodu nędzy panującej w mieście zgłosiło się podobno 3200 osób. Sądziliśmy, że wezwani oni zostali do grzebania umarłych — pokazało się jednak, że ich zajęto do sypania szańców i rowów obronnych pod Lwowem, z czego wniosek, że Moskale fortyfikując się we Lwowie, nie myśleli o prędkim i łatwym odwrocie. Gdy nadto otwarto dwa sklepy rosyjskie — podobno z Kijowa — jeden przy ulicy Czarnieckego, drugi przy Pańskiej z tytoniem, herbatą, serami, marynatami, mąką itd., najwięcej odważnych zaczęło ogarniać zwątpienie.

Tych robotników zajętych przy szańcach odesłali Moskale po zapłatę do ratusza. Przyszło do scen, gdyż kasa miejska była prawie pusta — dopiero na przedstawienie Dra Rutowskiego miał gubernator rozstrzygnąć tę kwestyę w ten sposób, że nie zwalniając miasta od zapłacenia zatrudnionych przy sypaniu szańców robotników za dzień ubiegły i następne, podarował miastu cały zapas tytoniu na placu Cłowym podobno wartości 3 milionów.

W ten sposób trafiki, które z braku zapasu tytoniu pozamykano, zaczęły na nowo tytoń sprzedawać, a miasto zyskało fundusze na najpilniejsze potrzeby. Zezwolił również gubernator miastu na pobór akcyzy.

Wogóle jedynie niezmordowanej energii Dra Rutowskiego należy zawdzięczać, że miasto jako tako znosiło tę nawałę. Uznawali to wszyscy. Więc powszechnie mówiono, że może i lepiej się stało, iż Dr Rutowski na czele miasta stanął.

Powoli zaczęły stosunki układać się normalnie. W sądach o ile sędziowie odnośnego oddziału sądowego pozostali we Lwowie, odbywały się termina i rozprawy już wyznaczone poprzenio, naturalnie jeśli obydwie strony względnie ich zastępcy prawni stanęli. Wystarczyło jednak nie stanąć do rozprawy, to pomimo prawidłowego wezwania do tejże następowała przerwa postępowania względnie spoczywanie.

Bardzo wielu sędziów z prowincyi, jak ze Złoczowa, Brodów, Tarnopola zajęło prowizorycznie miejsca sędziów lwowskich nieobecnych. Rozpraw nowych nie wyznaczano, a wpływu nowego do dziennika podawczego prawie nie było. Od 14 września zaczęto nawet doręczać do kancelaryi kawałki sądowe. Tak samo pracowali urzędnicy magistraccy. Z powodu braku ogromnego monety drobnej prezydyum miasta uchwaliło wydać za poręką gminy 50.000 bonów po 1 koronie. Te bony miały się ukazać 19 września br. Inne urzędy publiczne stanęły zupełnie. Wartę w zakładzie karnym i przy więzieniu przy wyż. sądzie kajowym karnym pełnili sołdaci.

Prokuratorya zasypana została masą spraw szczególnie z powodu rabunku, jednakże sprawy te naprzód się nie posuwają, bo nie można doręczyć wezwań świadkom. W sądzie kraj. karnym zainstalował się sąd wojskowy karny, zajmując I. piętro, jednakże sąd ten nie zdziaławszy nic, dnia 15 września wyjechał.

Wolność osobista była niczem nienaruszona, poseł E. Breiter, który w swoim tygodniku jak najbezwzględniej zwalczał Moskali, chodził po mieście swobodnie. Ofcerów rosyjskich pokazywało się mało po ulicach, lub kawiarniach, gdy się jednak zetknęli z publicznością, byli grzeczni. Żadnych jednak widocznych znaków rzekomego zbratania się (o czem głoszono), żadnych bankietów nie było. Tyle co do samych Moskali i ich zachowania się we Lwowie.

Trzebaby chyba mieć talent Tołstoja, aby skreślić te straszne obrazy wojny, na które nam pozostałym we Lwowie przypadło w udziale patrzeć.

Nie silę się na to. Wspomnę tylko o dwóch. Dnia 13 września spotkałem na ulicy Zielonej otoczoną ludźmi furę uciekinierów. Wóz zaprzężony w dwa konie, z których jeden pokaleczony ledwie dychał. Na wozie sporo rupieci, między niemi ładne stylowe karło salonowe, 5 dzieci z matką krającą chleb dla dzieci widocznie rozgorączkowych głodem. Istny obraz Grottgierowski. Wóz pokryty z wierzchu blachą w 6-ciu miejscach podziurawiony od kul, wspartą na 4 słupkach umocowanych w rogach wozu. Przy wozie chłop z dzikiem wejrzeniem. Wejrzenie to jednak nie było mu wrodzone, to skutek wojny. Nie chciał nic mówić, był zły. Paroma papierosami rozbroiłem go i zacząłem wypytywać. Był to chłop z Dawidowa, który uciekł przed wojną w stronę Komarna, ale teraz wraca, bo woli „zdechnąć“ na swoich śmieciach. Był w linii bojowej, kule brzęczały po wozie jak grad, on leżał z dziećmi i żoną w jakimś dołku przez dzień i noc i uszedł cało. Skaleczono mi tylko konia.

Ale jednej kobiece z Żyzawki, która również z czworgiem dzieci w latach od 3 do 9 szukała schronienia. Kula urwała jej głowę, bo się wychylała często — a wychylała się dlatego, ponieważ dzieci jej od 2 dni nic nie jadły i ona chciała bodaj gdzieś ziemnaków ukopać. Mąż tej kobiety jest przy wojsku i podobno zginął. Na moje pytanie, co się z dziećmi temi stało, odrzekł, że nie wie, ale one zostały, podczas gdy on sam powziął myśl, że lepiej „zdechnąć“ u siebie aniżeli tak żyć. Na dalszą moją uwagę, że mógł przecież zająć się temi dziećmi, spojrzał na mnie z gniewem i mruknął: „mam dość swoich — a zresztą dla nich lepiej, gdy zginą“. — Ha — ma może racyę — pomyślałem i poszedłem dalej.

Jeden z moich kolegów zawodowych, który jako porucznik rezerwowy brał udział w krwawej bitwie w okolicy Rawy ruskiej, opowiadał mi, łkając, scenę, która — jak mówił — w godzinę śmierci jego będzie mu stała przed oczyma.

Byliśmy okopani w polu i zasypywani gradem kartaczy moskiewskich. Od stanowisk Moskali ku nam biegł gościniec, suchy i kurzący się od padających nań pocisków. Na 200—300 kroków przed nami stało parę odosobnionych nędznych chałup chłopskich niedaleko gościńca. Naraz wśród najstraszniejszej kanonady i strzałów karabinowych widzimy 4 dzieci zmierzających tym gościńcem ku nam. Dzieci te wyszły widocznie z którejś z chałup. Dziewczynka najstarsza, może 10-letnia, niosła maleńką siostrę 2-letnią odpoczywając co chwila. Obok niej brat, chłopiec 8-letni, prowadził za rękę znów 4-letnią siostrę. Dreszcz nas przeszedł na ten widok. Wołamy, ale krzyk nasz głuszy huk strzałów, dajemy znaki rękami i chusteczkami — bez skutku — dzieci idą dalej. Zamknąłem oczy na ten straszny widok — jak długo to trwało, nie wiem, ale strzały rosyjskie zaczęły słabnąć — potem ustały, bo nam odsiecz przyszła. Wybiegamy do tych dzieci i wołamy: „na miłość Boską, gdzie wy idziecie“. Dowiadujemy się od nich, że w tych chałupkach niema nikogo, one głód cierpią, więc idą do wsi sąsiedniej. Gdzież ojciec? Przy wojsku. A matka gdzie? Wtenczas najstarsza wybucha płaczem i mówi: „Mamusię zabili — leży przed chałupą“.

Oto jest żniwo wojny.

W dniu 18 września br. postanowiłem udać się do rodziny, o której myśl spokoju mi nie dawała zwłaszcza, że wedle wiadomości podawanych przez dzienniki Skole w dniu 14 września miało być przez Moskali zajęte.

Znajomi moi we Lwowie wstrzymywali mię od tego zamiaru, nazywając go zbyt ryzykownym, ja jednak na to nie zważałem, uważając, że chociażby mu zginąć wypadło, to nikt nie powie, że siedziałem we Lwowie spokojnie, podczas gdy moja matka-staruszka, żona i pięcioro dzieci jeśli żyją, to w ciągłej obawie o swoje zdrowie i życie. Jakkolwiek podróż moja do Skolego via Bóbrka—Strzeliska nowe—Rozdół, Brzozdowce, dalej wsie, obok Żydatycz—Stryj (przeprawiane się wobec spalonych mostów przez Dniestr i rzekę Stryj następnie szukanie rodziny na Węgrzech i wreszcie dotarcie do niej dopiero w dniu 29 września br.) obfitowała w bardzo ciekawe zdarzenia, to jednakże opisywał jej nie będę, bo to rzecz ściśle już mnie samego dotyczy i wątpię czy opowiadaniem tem poza moich krewnych i znajomych kogokolwiek zainteresowaćbym potrafił.

Kończę w nadziei że opis powyższych wypadków bodaj mieszkańców miasta Lwowa obecnie po świecie rozproszonych zainteresuje, tem więcej, że rzeczy, które sam zbadałem i widziałem, przedstawiłem ściśle, a w całem opowiadaniu starałem się zachować objektywność wolną od moich osobistych zapatrywań i nasuwających mi się stąd wniosków.

Dr Teofil Więcław.

Kraków dnia 14 października.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.